Rok II. W Nowym Sączu, dnia 1. lipca 1901. Nr. 13.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartał. 2 „

*

Nr. pojedynczy kosztuje **40** halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: **20** halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)

Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Stefan Rogalski.**

Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej" w Nowym Sączu.**

Czy urzędnikowi wolno być obywatelem???

Kto nędzę mnoży???

Minął przednowek i wiosna — mija lato — wnet przyjdzie bogata jesień i zapełni spichrze — niema i nie będzie nędzy. Tak było, jest i będzie dla tych, co siali na własnem polu i pospieszą zbierać plony obfite ze swojej lub cudzej pracy. Takich optymistycznych horoskopów my podzielać nie możemy — a zbiory jesienne mogą nam przynieść przy zmianie ceł zbożowych nawet drożyznę chleba powszedniego. Ani orzemy, ani siejemy — więc i te nadzieje nie dla nas. A tymczasem nędza nas gniecie, dusi... a w obec tej zmory — stoimy senni — bezradni — głupi!

Innej orki i innej siejby nam potrzeba, nam pracownikom na skalistej roli oszczędnościowych zagonów państwowych. Schyleni nad temi zagonami w pocie czoła — nie mamy ani czasu, ani odwagi — spojrzeć w górę — w świat — zobaczyć ludzi i siebie. Nie łączymy się — nie działamy! — Każdy sobie rzepkę zbutwiałą skrobie, radby, aby drugi i takiej nie skrobał. Mały przykładzik:

Na **7948** głosujących do Związkn Pensyjnego pocztmistrzów etc. we Wiedniu głosowało tylko **2752.** Gdzież się podziała reszta **5196** uprawionych? Czy może jakie obawy odciągnęły te masy od spełnienia swego obywatelskiego obowiązku? Na takie lenistwo i niedbalstwo nie mamy wyrazu. I tak „idzie" w każdej sprawie, gdzie „chodzi" o obronę praw naszych i rodzin naszych. Przykładów naliczyć moglibyśmy wielkich i małych bez liku — ale czyż to pomoże na tę zniewieściałość umysłową, która graniczy lub jest już kretynizmem. Zerwiemy się czasem ze słowiańskim zapałem, udajemy czas jakiś mecenasów idei — udzielamy jej poparcia — myśląc o egoistycznych korzyściach — a gdy te nam się nie uśmiechną — rzucamy z cynizmem „zbyteczne idee" na śmietnik codziennych zabiegów. Stajemy się „wczorajszymi" i dalej nie myślimy o jutrze — zachęcając i trując drugich, aby „niemożliwej" walki zaniechali. I trucizna działa.

Kretynizm zwycięża powoli, ale pewnie, a jego przymusowi i potruci adepci układają się do snu wiecznego na wezgłowiach złoconych szychem, a w których usłały sobie gniazdo wygodne wszelkie gadziny drukowane i chowane. Nikt nie dba nawet o siebie, ale popatrzmy za kulisy — tego pozłacanego przepychu.

Tam klnie się po prostu na organizacyę — na rząd, na dyrekcye — na wszystko na czem świat stoi i nie stoi — ale gdy nadchodzi chwila, gdzie też same klnące duchy — mogą jak ludzie — jak jeden mąż stanąć w obronie własnych interesów i praw — tam nawet **cienia** tych poprawiaczy społeczeństwa nie ujrzy.

Niech więc milczą dalej „za kulisami" i głodują!... Przekleństwa rzucane w ukryciu — zamiast

odwagi cywilnej — która podnieść może i potrafi publicznie głos uprawniony — takie mruczenia są zniewieściałością, gburowatością i brakiem wykształcenia i wszelkiego wychowania. Niczem więcej.

Kretynizm, obojętność, brak odwagi cywilnej i co za niemi idzie — nędza wszelka — niebyłyby tak złe i obydne, gdyby trafiały tylko zarażonych temi strasznemi chorobami socyalnemi — ale szkodę przynoszą one równocześnie i trafiają i niewinnych i paraliżują wszelką działalność około poprawy położenia pod każdym względem.

Kto chce zbierać, orać i siać musi. — Gruntem naszym to **stowarzyszenia** w których łączyć — spajać, jednoczyć się winniśmy wedle zapatrywań przekonań i potrzeb naszych, a **pługiem — niezawisła prasa i posłowie tacy** w ciałach ustawodawczych. — Popierajmy materyalnie i moralnie naszą niezawisłą prasę—jednajmy sobie wszędzie przychylnych orędowników spraw i interesów naszego zawodu — a zbierzemy po dniach trudu i upalenia — owoce naszej pracy, dla dobra swego i swych rodzin.

Pracujmy razem! — **Jeden za wszystkich,** wszyscy za jednego, a będziemy mieli prawo sięgnąć po owoce tej pracy — nie ręką tchórzliwego żebraka, **ale dzielną dłonią urzędnika-obywatela. Przez Was i dla Was!!!**

Postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom nienależącym do stanu sędziowskiego.

Wiedeńska »Bten - Zeitung« podała pod powyższym napisem następujący artykuł:

»Na żadnem polu administracyjnego albo sądowego postępowania karnego nie ujawia się tak dalece zasada bezbronności obwinionege, jak na polu postępowania dyscyplinarnego przeciw urzędnikom niesądowym. Nad drzwiami tych sali, w których rozstrzyga się o losie urzędnika niesądowego, a tem samem o przyszłości jego rodziny, winna być jakby na urągowisko współczesnemu modernistycznemu sądownictwu, zamieszczoną tablica z napisem: »W tych murach wyrzeknijcie się wszelkiej nadziei obrony«. I rzecz dziwna: mimo, iż tak wielką jest liczba obywateli, nad których głowami wisi ten miecz Damoklesa, ów niepodlegający żadnej kontroli, inkwizycyjny system wymiaru sprawiedliwości; mimo, iż bez wątpienia liczni urzędnicy państwowi są ofiarą takiego postępowania — dotychczas nie odezwał się z pośród samych urzędników żaden głos o reformę. Nie trudno znaleść powody tego zjawiska. Zależność urzędnika państwowego od »wyższych« czynników, które przecież regularnie zajmują stanowisko domini litis, jest dla tych »wyższych« dostatecznym powodem, aby nie wstrząsać tą instytucyą, tym czcigodnym staruszkiem«, ci zaś nieszczęśliwi, którzy ulegli owemu postępowaniu dyscyplinarnemu, nie mają powodu po-

STEFAN ROGALSKI.

Chrystus czy Brutus?

(Z legendy Ludzkości).

W środowisku czasów — na skale przełomu dwóch chwil nie już dziejowych pewnej epoki, ale w historyi idei wszechświata stoją dwie bratnie postacie — światem wyobrażeń odległe — ale działające pod wpływem tejsamej idei: jeden **Wielki Męczennik,** drugi **Wielki Bohater: Chrystus i Brutus — Ukrzyżowany i Rewolucyonista.**

I jak od uderzenia sterowniczego wiosła rozpadają się wzburzone fale głębin morskich na dwie połowy — tak *Słowo* i *Czyn* tych Dwóch Wielkich przełamały historyę ludzkości na dwie Wielkie Epoki: *Oddalenia się* od Boga i *Powrotu* do Boga.

Chrystus Mistrz Słowa i Brutus Mistrz Czynu, Twórcy wszechpostępu, wszechodrodzeń i wszechzmartwychwstań, *których Słowo było Czynem, a Czyn Słowem i Religią świata* — obaj oddali ciało na śmierć legalną — a Wszechideę ich jakiż koniec spotyka? Gdzie żywe Słowo, gdzie Żywy Czyn? *Formalizm i Anarchizm oto szalone upiory faryzeuszów Idei!* Kiedyż będzie inaczej — kto zrzuci pleśń z Drzewa Żywota — kto zetrze w proch morderców Idej?!

Chrystus i Brutus — to uosobienie **dwóch metod** *walki rządzonych przeciwko rządzącym* — walki tej samej — *o uszlachetnienie form i treści społeczeństwa ludzkiego* — **metody chrześcijańskiej i pogańskiej.**

Męczeństwo i Rewolucya — droga Golgoty lub Gilotyny — to dotychczasowy krwawy zarówno gościniec ludzkości — do Boga!

Metody te chrześcijańska i pogańska zmięszały się dziś — stopiły się — jednej od drugiej w pewnych chwilach rozróżnić niepodobna — ale ich różnica okazuje się w skutkach: w aureoli męczeństwa lub w blaskach pożarów. Świat niczego — albo bardzo mało się nauczył — jakaś demoniczna siła pcha go ciągle w wir krwawych hekatomb jego Męczenników i Bohaterów. — Niema dziś

dawać swych »przewinień« do wiadomości publicznej.

W ten sposób pozostawałby jedynie trzeci czynnik, któryby się mógł wedle swego powołania tą sprawą zająć: parlament. Ale nie o tem chcemy mówić.

Zajmijmy się sprawą samą. Do roztrząsania tej sprawy dostarczyły mi pobudki dwa wypadki z mej praktyki. Oświetlają one jaskrawo wadliwość postępowania i samowolę, jaką się odznacza ta instytucya »prawna«.

Pierwszy przezemnie już raz omówiony wypadek, tak się przedstawia. Kontrolorowi kasy długów państwowych, Franciszkowi K. wytacza się dyscyplinarkę w kilka dni po spensyonowaniu, dokonanem po 40-letniej nienagannej służbie, z tego powodu, iż kasyer, podlegający jego kontroli, dopuścił się pewnej malwersacyi. Rodzina obwinionego wiedziała tylko, iż przeciw niemu toczy się śledztwo; on sam o tem nie wiedział, gdyż stał się idyotą. Jedyną rzeczą, którąby ku jego obronie uczynić było można, byłoby postawienie wniosku o zbadanie jego stanu umysłowego.

W ścisłej tajemnicy zachowano wszelkie szczegóły, tyczące kwestyi, na jakiej podstawie prowadzono śledztwo, jaką jest istota czynu, jakiemi dowody, i czy wogóle zastanawiano się nad wnioskiem zbadania stanu umysłowego obwinionego. Dopiero na mocy wyroku dowiedziano się o tem, co obwinionemu za winę poczytano i wówczas wyszedł na jaw fakt, iż wniosek postawiony przez obronę, a dążący do zbadania stanu umysłowego obwinionego — został zignorowany.

Sprzeciw, wniesiony przeciw temu wyrokowi, został odrzucony bez podania powodów. A więc prawomocnym stał się wyrok, skazujący Franciszka K. na utratę ponsyi i tytułu, utratę prawa żony do wdowiej pensyi. Mimo, iż tymczasem zawieszono nad nim kuratelę z powodu choroby umysłowej, stwierdzonej orzeczeniem psychiatrów, którzy potwierdzili, iż Franciszek K. w czasie popełnienia zarzuconego mu czynu, był już niepoczytalny, nie zmieniono wcale wyroku, a wniesione podanie, domagające się na podstawie tych okoliczności, powtórnego przeprowadzenia postępowania dyscyplinarnego, zostało bez podania powodów odrzucone.

Drugi wypadek jest niemniej pouczającym: Z powodu złożenia przysięgi w prowadzonym przez się procesie cywilnym, wytoczono urzędnikowi X. śledztwo karne, a następnie postawiono go w stan oskarżenia. Wyrok sądu przysięgłych skazujący go z powodu zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi, zniósł wskutek odwołania się Trybunał kasacyjny z tego powodu, iż rozprawę przeprowadzono w nieobecności oskarżonego, a jest rzeczą nieodpowiednią skazywać obwinionego, nie wysłuchawszy go wpoprzód. Polecono tedy rozpisanie nowej rozprawy, która jednak już nie przyszła do skutku, gdyż obwiniony z powodu ciężkiej choroby nie mógł się stawić, a wkrótce umarł.

Skutkiem wniesionego przez wdowę podania o przyznanie pensyi wdowiej, wytoczono przeciw zmarłemu śledztwo dyscyplinarne. I tu również niewiadomem było, jaką jest istota czynu, o który go obwiniono. Że nią nie było owe rze-

---

Chrystusów i Brutusów — ale morze nędzy i krwi, ciche i martwe występuje z brzegów widnokręgu.

Noc Pogaństwa jeszcze nie przeminęła, i ledwie widne pierwsze promyki przedświtu chrześcijaństwa. Jeszcze półmrok panuje — do południa bardzo jeszcze daleko — wieki całe... *Mało Chrystusów, ale i Brutusów coraz mniej.* — Ludzkość walczy pod znakiem Chrystusa — ale obywatelstwo tego świata stoi pod czerwonym sztandarem Brutusowym! Prawo nie zna Chrystusa — zna go Religia — *Obywatel idzie za Brutusem — człowiek tylko naśladuje Chrystusa!*

Kiedyż idee „człowieka" i „obywatela" się utożsamią — kiedyż *Brutus Chrystusowi* ustąpi?

W walce tej o uszlachetnienie ludzkości *Urzędnictwo stoi i stać może tylko pod znakiem Chrystusa.* Jeżeli urzędnictwo walczy i walczyć musi, jak każda inna warstwa społeczna o prawa swoje, to jej stoi otworem tylko *droga walki prawnej, opartej na wiedzy — na prawdzie — droga walki żywem słowem — droga krytyki przez własną prasę* — droga żądań przez własne stowarzyszenia — przez reprezentacye w ciałach ustawodawczych.

O schrześcianienie — o oparcie na zasadach etyki i słuszności — o ile te najdalej w kodeks ludzki ująć się dadzą — stosunków urzędniczych wołać musimy — bo *urzędnictwo to* państwowa rodzina chrześcijańska — *wzór chrześcijańskiego społeczeństwa* — gdzie nie masz krzywdy, nędzy, niedoli, wyzysku i pycby — ale królestwa bożego zadatek.

Jeszcze pójdzie wielu męczenników na nowoczesną Golgotę ukrytego absolutyzmu — i wielu Brutusów pójdzie pod nowoczesną Gilotynę szaleńców wolności — ale:

„Gdy wiatr zachodni owieje te państwa"... **męczennicy i szaleńcy podadzą sobie dłonie** i rozpostrzą je nad odrodzoną Ludzkością, która błogosławić ich pocznie za słowa i czyny ich, a ziemia wołać będzie:

Błogosławieni **Pokój** *czyniący! I stanie się* **Światło** *i będzie* **Wolność**! a *Sztandar biało-czerwony* powieje nad Ludzkością w znak Wszechprzyjaźni, Wszechmiłości i Wszechzgody!!!

kome krzywoprzysięstwo, jest rzeczą jasną, bo taki fakt podlega wyłącznie judykaturze sądu.

I w tym wypadku tajemnicą pozostało co mu właściwie zarzucono. Dopiero na podstawie wyroku doszedłem jądra rzeczy. Otóż z orzeczenia ministeryalnego powziąłem, że na podstawie jakiegoś bardzo starego dekretu nadwornego, komisya do tej sprawy wyznaczona, przekonała się, iż zmarły przez złożenie owej przysięgi, dopuścił się czynu, który go czyni niegodnym urzędu, wskutek czego nastąpiłoby pewnie jego usunięcie z urzędu, gdyby był żył. W dalszej konsekwencyi tego odrzucono żądanie wdowy o przyznanie prawnie jej przysługującej pensyi.

Że zarówno w tym drugim jakoteż i pierwszym wypadku wskutek zażaleń do Trybunału administracyjnego — których przedmiotem była tylko strona materyalno-prawna, a nie dyscyplinarna, ministeryum w pierwszym wypadku po dokonanej kasacyi orzeczenia z powodu nieodpowiedniego przeprowadzenia — t. j, zaniechanie zbadania stanu umysłowego — a w drugim wypadku jeszcze przed rozpisaną rozprawą, rozstrzygnęło na korzyść wnoszących zażalenie, nie zmienia postaci rzeczy. W obu bowiem wypadkach nie było wcale obrony, a powtóry wydano wyrok bez wysłuchania obwinionych, lub też sprawą bezpośrednio zainteresowanych; w ostatnim wypadku była nawet wykluczoną możliwość użycia środków prawnych, bo orzekająca komisya ministeryalna była zarazem pierwszą i równocześnie ostatnią instancyą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Status ekspedytorów pocztowych.

(Ciąg dalszy).

Czego z teoryi i praktyki z trudem ekspedytor się nauczy, to będąc bez miejsca czas dłuższy — zapomina — a przecież trudno wiecznem powtarzaniem go jeszcze obciążać. Gdy więc to niemożebnem — czas już zerwać ze starym schimlem i szukać nowego sposobu wyjścia i ratunku. Na co przyda się Status bez stabilizacyi. Nowy dowód, że wszelkie wprowadzane nowości są albo półśrodkami, albo nawet w niczem zadowolnić nie mogą najskromniejszych wymagań. Oto już w §§. 1. lit. c. i 2. przyjęcie zależy od różnych warunków, a jeśli te ich od szukania innego zawodu nie odstręczą — otrzymują grosz głodowy za pracę bez wypoczynku 12—15 godzin dziennie. To skonstatowała władza dokładnie, że wskutek lichej płacy manipulacyjnych sił pomocniczych wielu ekspedytorów jest bez miejsca.

(Dokończenie nastąpi).

O pragmatyce służbowej.

Poseł Axman przedłożył referat o stworzeniu pragmatyki służbowej, a między innemi powiedział: Gdzie się znachodzi stosunek służbowy, tam chroni go prawo. Urzędnicy kraju i gminy posiadają swą pragmatykę służbową, określającą stosunek wzajemny jakby oficera do armii. Dla wszystkich stanów postarano się w drodze ustawodawczej, aby ich prawa i obowiązki sprecyzować i stworzyć ochronę prawną. W większości państw europejskich są również i stosunki

Jan Oksza.

Wiersz do skicu p. Maryi Colonna-Walewskiej

„BARBARA“

Umieszczonego w Przeglądzie nr. 45. z dnia 25. lutego 1900 r.

(Ciąg dalszy).

I zdjęła ją tęsknota gorąca i silna
By wrócić tam do Litwy — w mury swego Wilna!
Marzyła... to nie Wisła fale swe rozbija...
Lecz przeźrocza, marząca, srebrzysta Wilija...
— „Lietawó“! wyszeptała z serdeczną pieszczotą —
— „Jam tu na ziemi Lachów — jam tutaj sierotą!...
— „Pragnę wrócić z Zygmuntem do twojego łona,
— „Bom od niewdzięcznych Lachów sromotnie wzgardzona!
— „Niech na czole Zygmunta — twoja promienista
— „Korona Litwy spocznie — przepiękna, złocista!“...
I uklękła — ku niebu wzniosła oczy, dłonie —
Serce jak ptak zraniony szarpało się w łonie,
A z piersi rozbolałych tęsknotą do Litwy,
Wyrywały się słowa gorącej modlitwy:
— „Boże! wróć go na Litwę! niech opuści Lachy —
— „Z nim miłość, zgoda wejdzie pod litewskie dachy —
— „Tam, litewską księżniczkę uznają królową —
— „Boże! daj mu na Litwie znajść ojczyznę nową!“...
Nagle, tchu jej zabrakło — sumienie odżyło —
I strasznym głosem skargi w duszy jej zawyło;
Smagał ją wyrzutami Kraków — stara Wisła —
I w obec głosu ziemi — duma serca prysła.
Gdy trybunał sumienia skargę wypowiada,
Najstraszniejszą jest skarga: własnej ziemi zdrada!...
A ziemia jej mówiła: Zwać się chcesz królową?...
— Odbierasz ziemi króla — koronę Piastową —
— I berło Jagiellonów wytrącasz mu z dłoni —
— I chcesz Orła oderwać od Litwy Pogoni!
— Na tej ziemi przed którą twa duma się wzdryga
— Promieniała cnotami królowa Jadwiga —
— Złamała serce swoje dla narodu dobra
— Żyła dla narodu — łagodna a chrobra...

prawne urzędników państwowych prawem ubezpieczone, tylko my w Austryi musimy się godzić z tym smutnym stanem, iż wszystkie kategorye urzędników państwowych nie posiadają pragmatyki służbowej, chociaż sprawa ta już od lat 20 jest na porządku dziennym; prawa ich i obowiązki nie są prawem uregulowane, można tu mówić tylko o ustalonych zwyczajach. Zawisło to od jakiejś akcyi, jeżeli ktoś chce z jakichś praw zrobić użytek. W Niemczech obowiązuje już od r. 1873 tak zw. prawo urzędników państwa. Prawo to możnaby bardzo dobrze w całej jego osnowie adoptować. Niestety jednak mamy tu do czynienia z ciałem ustawodawczem, nie mającem albo serca, albo odwagi, aby się zajmować tymi, którymi zająć się powinno. Oświadczam w imieniu towarzyszy partyjnych, iż z całą stanowczością i usilnością pracować będziemy, abyście Panowie w krótkim czasie otrzymali pragmatykę służbową. Zobaczymy jak nas w tem żądaniu poprą inne partye polityczne; nie wyobrażam sobie, aby różnice partyjne spowodować mogły, iżby w tej sprawie wszystkie partye wspólnie działać nie chciały. W pragmatyce służbowej muszą dokładnie być określone zarówno prawa jak obowiązki, płynące ze stosunku służbowego. Tajne kwalifikacye muszą być zniesione, tak jak kwalifikacye dokonane przez pojedyncze osoby; kwalifikacye mają być jawne. Dalej pragmatyka zająć ma się awansem; lata służby i nienaganność ma być uwzględnioną, a nie powinno się protegować szlachciców. Dalej należy ustalić dwa termina awansu w roku. W pierwszym rzędzie jest państwo obowiązane kroczyć naprzód z dobrym przykładem i jako pracodawca przyznać pracownikom to, czego od swych obywateli wymaga. W tem znaczeniu jest żądanie pragmatyki służbowej służbowej słusznem, a ja nie wątpię, iż niedalekim jest czas, kiedy ta od lat 20 otwarta kwestya zostanie pomyślnie załatwioną.

Humor i Satyra.

Galicyjski Rycerz Pocztmistrzowski śpiący w Wiedniu.

Galicyjscy członkowie „Związku Pensyjnego“ mogą być dumni ze swego prezydenta, bo po jego zabiegach i gorliwości niesłychanie wiele dobrego (?) spodziewać się można.

Na ostatniem posiedzeniu tego Stowarzyszenia we Wiedniu okazał Pan Kowalewski nadzwyczajne zainteresowanie się sprawami Związku. Usiadłszy jak na polskiego rycerza przystało, jakoby na tronie — otoczon od swych poddanych — rzucał ku nim w swej łaskawości wyniosłe spojrzenia, poświęcając resztę chwil obrad błogiej drzemce. Dumał i marzył o całej sprawie, jak o śnie niedościgłym — i usypiał!

Milszą była dla J. Wielmożnego Pana Prezydenta długa chwilka snu o dawnej rycerskiej sławie — niż te nudne i niesmaczne historye pocztowe, chociaż nasz rycerz też z poczty żyje — a zamczysko jego składa się z jednej pocztowej izdebki.

Trudno pojąć dlaczego galicyjscy pocztowcy nie mogą się zdobyć na „człowieka z ludu“ — czyby czekali tylko na to, co drudzy za nich i dla nich wygrzebią.

Nie dajcie się Koledzy z dalekiej Galicyi wodzić za nos takim drewnianym rycerzykom — „denn sonst geth's schief“ kończy swoje uwagi „Verkehrs Zeitung“ w Nrze 12. b. r.

Najwyższy czas wyrównać zaległości i odnowić prenumeratę na III. kwarał 1901.

— Granice laszej ziemi krwią znaczą jej syny,
— Zdobywają jej sławę walecznymi czyny —
— I pod hasłem wierności, miłości i wiary,
— Roznoszą lasze hufce wolności sztandary...
— Przy tronie stoi wiernie dzielne lasze plemię
— Osłaniając piersiami ojczystą swą ziemię!..

. . . .

Jęknęła w cichym bólu złamana jej dusza —
Coraz słabsze westchnienie piersią jej porusza,
Tylko błagalnie szepce pokorą przejęta:
— „O przebacz ziemio lasza! ty wielka, ty święta!
— „Jam niegodna zasiadać twój tron pełen chwały,
— „Którego jak archanioł strzeże Orzeł biały —
— „Ja ci składam w ofierze szczęście i cierpienie —
— „Niech na blask twej korony nie padają cienie —
— „Między królem, narodem nie będzie zapory —
— „Między królem, narodem nie mogą być spory...“
I modliła się cicho, tłumiąc serca łkanie:
— „Oto ja służebnicą jestem Twoją Panie!“ —
I powstała spokojna, jak posąg z kamienia
Stała nieporuszona — a ślady cierpienia
Na jej twarzy osłaniał mrok wieczorny szary,
I skrywał łzy płynące po licu Barbary.

. . . .

W drzwiach komnaty stał Zygmunt i patrzył w zachwycie
Na tę postać wysmukłą droższą mu nad życie;
I rzekł cicho z tkliwością, na poły żałośnie:
— „Barbaro!“... — i otworzył ramiona miłośnie.
Na głos ten ukochany zadrżała nerwowo
I serce się ścisnęło boleśnie, kurczowo;
Przyszła chwila spełnienia goryczy kielicha..
Chwiejnym stąpając krokiem — drżąca ale cicha,
Oczy słoniąc rękoma by ją nie zdradziły,
I by w chwili męczeńskiej nie brakło jej siły,
Szła tak za głosem męża, gdzie komnaty progi,
I doszedłszy — runęła pod królewskie nogi.
— „Zygmuncie, panie, królu! — mówiła w pośpiechu,
Jakby w jej wątłej piersi zabrakło oddechu
— „Królu! rozwód konieczny — i ja chcę rozwodu!

(Dokończenie nastąpi).

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy).

Znała ona już z poprzednich listów tego oryginalnego konkurenta, wiedziała, że środki jego, o których wspominał, to otrzymany w spadku po ojcu folwarczek z 30 morgów ziemi, położony gdzieś w pobliżu Lwowa a puszczony w dzierżawę. Wiedziała, że sam konkurent zajmuje się gazeciarstwem, i trzeba przyznać, że to było jedną z głównych przyczyn jej do niego antypatyi Nasłuchała się ona tak dużo niepochlebnych historyjek o dziennikarzach lwowskich w szczególności o ich cyniżmie, nocnych pijatykach, awanturniczem życiu i t. d., że dreszcz wstrząsał nią na myśl zostania żoną takiego człowieka.— Przy tem wszystkiem wyglądał ten konkurent wcale nieosobliwie. Celina sama młoda, zdrowa i urodziwa lubiała wszędzie wdzięk i gracyę, On zaś, chociaż młody jeszcze, chodził zgarbiony i jakby połamany, twarz szeroka o wystających kościach, wyraz jakiś zastraszony i niepewny, błędne oczy, nos spłaszczony i włosy rude. Do tego ubranie wyszarzałe zwykłe i jakby nie na niego robione — oto portret autora miłosnych listów — twórcy przyszłej »doli«, co trafiała się pannie Celinie.

— To jakieś niemiłe indywiduum — powiewiedziała do siebie Celina, gdy pierwszy raz zobaczyła dzisiejszego adonisa nadającego na poczcie list. — Wlepione w nią z wyrazem zaciekawienia i podziwu oczy nieznanego człowieka wzbudziły w niej jakiś niepokój a zarazem pobudzały do śmiechu. Jednak od tego czasu zaczął częściej uczęszczać na pocztę, wpatrywać się w każdy jej ruch i czatować na ulicy, gdy szła do służby lub wracała do domu. Ale nigdy nie miał śmiałości przemówić do niej. Szedł z daleka, a jeśli czasem nie mógł wyminąć, żeby nie spotkać się z nią oko w oko, to kłaniał się ukradkiem i uciekał co tchu, jakby uczynił coś złego.

Po kilku miesiącach tego niemego zalecania się napisał do niej pierwszy list, nieśmiały, nakreślony widocznie drżącą ręką, niezręczny w stylizacyi, jednem słowem śmieszny — prześmieszny. Cela miała dużo z niego uciechy, i chociaż nie wiedziała nazwiska swego niemego konkurenta, jednakowoż zgadła od razu kogo oznacza podpis »Szymon Stokłosa« — ani na myśl nie przyszło jej jednak odpowiadać na list. Za miesiąc nadszedł drugi list — długi, namiętny, i jeszcze bardziej śmieszny w ognistem wyrażaniu uczucia. Ostatni trzeci list niespodziewanym wypadkiem był krótki i spokojny tak, że Celina, która była przygotowaną na sążniste westchnienia, cetnarowe zaklęcia i dytyramby na cześć jej piękności była trochę rozczarowana i — zamyśliła się głęboko. Ale zamyślenie to nie długo trwało,

V.

Słońce piekło niemiłosiernie. Na południowo-zachodnim krańcu widnokręgu wisiała czarna piętrząca się chmura tak nisko, że zdawała się lewem skrzydłem być uwieszoną na złocistym sztylecie wierzchołka wieży ratuszowej, niby olbrzymia, poszarpana chorągiew. W powietrzu czuć było wilgoć. Ulicami przeciągały beczki, skrapiające kurz i turkotały powozy. Zwrócone ku słońcu okna kamienic pozasłaniane były roletami; na balkonach stały nieruchomo oleandry w drewnianych doniczkach. Nieliczni przechodnie leniwie snuli się po trotoarach, tylko na niewielkim skwerze dokoła pluskającego wodotrysku bawiła się gromadka dzieci pod okiem piastunek.

Było trzy kwadranse na drugą. Cela w bronzowym paltociku i w białym o szerokich kresach słomkowym kapeluszu z czerwono-żółtą kokardą spieszyła na pocztę. Szła prędko mimo upału. Jakieś nerwowe rozdrażnienie widzać było w jej ruchach. Twarz jej była pochylona, usta ściśnięte i czoło raz poraz marszczyło się od jakichś posępnych natrętnych myśli.

W istocio, po tej scenie, jaka się odbyła między nią a Temnickimi przy śniadaniu, powzięła już była niezłomny zamiar nie pokazywać się więcej w ich jadalni. Jak gdyby zgadując to postanowienie, doktor Temnicki spotkawszy ją, gdy szła z lekcyi z pierwszego piętra, wszedł z nią do jej pokoiku (przecież mu tego zabronić nie mogła) i zaczął przepraszać za niegrzeczność ojca. Trzeba wybaczyć staruszkowi jego gadaninę. Starość nie radość, człowiek z wiekiem mimowoli gorzknieje i widzi wszystko w ciemniejszych kolorach, szczególnie jeżeli to jest rzecz nowa, do której nie przywykł i której doniosłości nie rozumie. Rada nie rada musiała Cela przyznać mu słuszność, musiała go zapewnić, że się nie gniewa, za co on w zamian zapewnił, że ojciec więcej już na nic podobnego sobie w obec niej nie pozwoli.

Następnie zaczął doktor wypytywać o jej życie, o szczegóły służby, nadzieje na przyszłość, okazując spokojne, ale niemniej przeto szczere zainteresowanie się. Rozmawiali z pół godziny, on siedząc na krześle u dużego stołu, ona u okna; drzwi od pokoju prowadzące do kuchni były otwarte tak, że widać było krzątającą się przy piecu Józefowę.

Cela, której z początku spotkanie z doktorem było nieprzyjemnem, wkrótce uczuła się pokonaną i uspokojoną łagodnym tonem rozmowy,

powolnymi i statecznymi ruchami, szczerością daleką od wszelkiej afektacyi i tą przyjacielską dobrodusznością, z jaką tłumaczył jej nietaktowne zachowanie się ojca łub z jaką uśmiechał się słuchając jej marzeń o przyszłości staropanieńskiej gdzieś w samotnym domku w głuchej mieścinie.

Teraz mogła mu się lepiej przypatrzyć. Nie był wcale taki surowy ani straszny, jak jej się wydał w pierwszej chwili. W oczach jego nie igrały owe złowrogie iskierki, które ją tak mieszały i męczyły. Był zupełnie spokojnym, prostym i naturalnym, a poczucie własnej siły i pewności siebie dodawało mu jakiegoś nadzwyczajnego w jej oczach uroku. Mimowoli nasuwała jej się myśl:

— Ot, gdyby to módz wędrować przez życie, wspartą na silnem ramieniu jakiegoś człowieka!

Ale życzenie to dalekiem było od uczuciowego zabarwienia, któreby mógł zakłócić spokojny strumyk ich rozmowy. Był to wniosek czysto logiczny, teoretyczny, nie zarywający serca i nie burzący krwi. Wiedziała, że to rzecz niemożliwa i robiła sobie żadnych iluzyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gadzinowej prasie „Pro memoria“.

Gadzinowe wielkie i małe dzienniki i pisma galicyjskie — z wyjątkiem »Kuryera lwowskiego«, »Naprzodu« itd.. — milczą zawzięcie o zawieszeniu w urzędowaniu przez dyrekcyę poczt p. Stefana Rogalskiego, jako wydawcy i odp. redaktora naszego pisma. Na dziś piętnujemy ten nieobywatelski i niekoleżeński postępek gadzinowych tłustych karpi i ślepych węgorzy dziennikarskich, jak na to zasługuje, zostawiając sobie ocenienie szczczegółowe tej zgnilizny moralnej — aż do chwili podania, gdzie należy — dokumentów historycznych całej sprawy. Czas najwyższy, aby urzędnicy uzyskali nietylko należytą ochronę w wykonywaniu ich praw obecnych, ale nadto, aby ich prawa zarówno obywatelskie, jak służbowe zostały raz wreszcie — zgodnie z duchem konstytucyi — pół wieku istniejącej — unormowane. **Prawa urzędnicze obecne sprzeciwiają się obowiązującej wszystkich obywateli konstytucyi — jej ustawom zasadniczym! Quousque tandem? Gdzie uczciwa opinia publiczna? Gdzie jej uczciwy odzew?**

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu prasowym „Gazety Pocztowej“!

Rozmaitości.

Na „Kolonię“ O. S. z K. 1 K.

Na fundusz prasowy: P. Ż. W. 1 K, D. z. Sk. B. 1 K.

Dokończenie noweli „Muzykalna depesza“ i wiersza „Barbara“ umieścimy w najbiższych numerach.

Postovni Revue czeska zamieściła nasz artykuł o wcieleniu naszych Koleżanek do XI. Rangi.

KOLONIA POCZTOWA.

	K	h
Stan wkładek z dniem 15. kwietnia b. r.	122 K	— h
W dalszym ciągu wpłynęło:		
Od Wp. Nadachowskiego Kaz., poczt. z Okocimia	2 „	— „
„ Kozakiewiczowej Hel., pocztm. z Woli Rafał.	4 „	— „
„ Ślusarczyka Józefa, pocztm. z Gdowa	5 „	— „
„ Labińskiego Kaz. pocztm. z Czarnej K. Pilzna	2 „	— „
„ Urzędu poctowego, za pośred. red. „Poczty“	6 „	— „
„ „ „ w Iwoniczu	2 „	— „
„ Pudlesa A., adm. w Nadybach Wojutyczach	2 „	— „
„ Wilczkownej Zofii, eksped. w Piwniczej	2 „	— „
„ Cicimirskiego Hipolita, pocztm. w Tarnopolu	2 „	— „
„ Grabowskiej Józefy, pocztm. z Krakowa 5	2 „	— „
„ Spiegel Salomci, eksp. ze St. Sącza	4 „	— „
„ Urzędu poczt. Nowe Miasto (Wp. Frenna)	2 „	— „
„ „ w Kossowie	5 „	— „
Od Wp. Pazirskiego Józefa, pocztm. z Grzymałowa	2 „	— „
„ Burgilewicza M. pocztm z Łubeia k. Myślen.	1 „	— „
Od Urzędu poczt w Budzanowie	2 „	— „
Od Wp. Krajewskiego, pocztm. z Kołaczyc	3 „	— „
„ Mayera, pocztm. z N. Sioła k. Podwołoczysk	2 „	— „
Od W. ks. Wirmańskiego ze St. Sącza	3 „	— „
Od Urzędu pocztowego w Drohobyczu	5 „	58 „
Od Wp. Gutkowkkiej M., pocztm. z Podlisek małych	2 „	— „
„ Zasławskiego Bron., pocztm. z Truskawca	2 „	— „
Od Urzędu pocztowego w Chołojowie	2 „	— „
Od Wp. Brandysa Zygmunta pocztm. — ?	1 „	— „
„ Wiśniewskiej Stanisławy, pocztm z Uścieryk — kupon na 2 złr.	4 „	— „
„ Kniaziołuckiego Aleks., pocztm. z Borynicz	4 „	— „
„ Kowalewskiego Izydora, pocztm. z Rohatyna	4 „	— „
„ „ „ „ „	2 „	— „
„ Kozakiewiczowej H. pocztm. z Woli Rafałow.	3 „	— „
„ Bieleckiego Kuźryna, pocztm. z Krasnego	4 „	— „

Ogólny stan wkładek wynosi 210 K 58 h

Z poważaniem
Stanisław Anderle,
skarbnik „Kolonii“.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sambor B. O tej polemice dawno zapomnieliśmy.

Lisko J. Cierpliwość albo protekcya zbawi — wybieraj Pan i użyj to, czem rozporządzasz. Innej rady dać nie możemy.

Czor... 1) Lata służby uprawniają do miejsca w statusie, 2) Motywów Dyrekcya nie ogłosiła, a zgadnąć trudno, 3) Zbiorowa petycya do Ministerstwa handlu względnie do obu Izb Rady Państwa.

R. F. w R. S. List wysłano.

O G Ł O S Z E N I A.

Uniformy, mundury i potrzeby kancelaryjne w najlepszej jakości i pod najprzystępniejszymi warunkami spłaty.

Mundury galowe	Krawatki
Bluzki	Wszystkie przybory uniformowe
Spodnie	Potrzeby dla listonoszów
Płaszcze	Potrzeby dla pocztylionów
Czapki	Szyldy pocztowe
Kapelusz	Torby posłańcze
Szable	Przyciski
Paski	Skrzynki pocztowe
Rękawiczki	

Wszystkie inne nie wymienione tu przedmioty, są uwidocznionie w obszernym cenniku pocztowym, który na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.

Pierwszorzędny magazyn uniformowy pod „Medalem wojennym"

Maurycy Tiller et Co.

c. i k. nadworni dostawcy uniformów.

Specyalny cennik mudurów i rekwizytów **pocztowych** z podaniem warunków spłaty i wzorem brania miary, przeseła się wszystkim c. k. funkcyonaryuszom poczty na żądanie **darmo** i **opłatnie**.

Wiedeń (Wien) VII/$_2$, Mariahilferstrasse 22.

Uniformy, mundury i potrzeby kancelaryjne w najlepszej jakości i pod najprzystępniejszymi warunkami spłaty.

Księgi do kopiowania	Sznury do trąbek
Portrety Cesarza	Gumy do wycierania
Linie	Rewolwery
Bibuły	Pieczątki
Papiery wszelkiego gatunku	Laki
Nożyce	Tastry telegraficzne
Koce na konie	Bilety wizytowe
Trąbki pocztowe	Wagi

Warunki spłaty wymienione w cennikach naszych normujemy do życzeń Szanownych Klientów. Ceny jak najumiarkowańsze.



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTOW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. Iwanicki.**

4—16

Do wiadomości!

Z dniem 1 kwietnia b. r. objąłem w zarząd

Restauracyę br. Johnów

W Krakowie przy stacyi kolejowej i obok peronu głównego dworca ul. Lubicz, w której dostarczam Szan. Gościom nadzwyczaj smaczne przyrządzane potrawy po cenach nader przystępnych, przyczem utrzymuję zawsze świeże, wyborne piwo, niemniej wina naturalne i inne napoje, a w ten spokób pragnę podtrzymać dobrą renomę wspomnianego zakładu nadal.

Każdej niedzieli odbywają się w restauracyi

Koncerty ludowe

a we czwartki

Koncerty zwykłe

Z poważaniem

4—6 **V. L. Faczek.**
restaurator.

Świątniki górne II/$_2$ koło Krakowa **do zamiany.**

Rutynowany ekspedytor, telegrafista pokzukuje stałej posady przy urzędzie I, klasy lub też większą administraayę. — Zgłoszenia: **Ekspedytor Weich, Bohorodczany.**

Kandydat pocztowy (pedagog)

posiadający przyjęcie z Dyrekcyi poczt we Lwowie; pragnie objąć praktykę pod korzystnemi warunkami.

Wnych Panów Pocztmistrzów prosi adresować: **Tadeusz Janicki Kraków,** Nad Rudawą 7.

Poczta Jagielnica II. klasy 1 stopnia do **zamiany** za równorzędną w górskiej okolicy.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.